DODATEK
ROLNICZY, PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY
do
Gazety Wielkiego Xięstwa Poznańskiego.

No. 49.

Poznań, dnia 15. Grudnia 1862.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki, Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

MODRZEWIE.

Kiedyś w naszym kraju gatunek drzewa tak upowszechniony, iż wiele jeszcze świątyń wiekowych zdumiewają swoją trwałością, a gdzie niegdzie dwory wiejskie, nie uprzątnione świętokradzką ręką, aby je zastąpiły z lichego marglu wątłe pałacyki, z smutkiem świadczą, o ile nowa społeczność to co silne i trwale tak lekkomyślnie opuszcza; a przecież to gatunek drzewa najpożyteczniejszy, przyjmuje każden grunt, glinę a nawet piasek, szybko rośnie i właśnie w kraju naszym, tak w pewnych okolicach ogołoconym z lasów i budulcu na najsilniejszą uprawę zasługuje.

Modrzew, aby tylko zasadzony i przez niedbalstwo nieuszkodzony, żadnej więcej opieki nie potrzebuje; jedynie wyhodowanie flanców modrzewiowych wymaga nieco znajomości i więcej troskliwości. Ostatni ten powód, przy ogólnej oziębłości o przyszłość, jest najważniejszym, że uprawa modrzewia jest u nas jak żadna. Do tego wspólnego grzechu i piszący niniejszy artykuł przyźnaje się; jednak z zadziwieniem dowiedziałem się, że nie wszędzie tak jest jak u nas, bo np. w Galicyi, w majętności Izdebniki, sprzedawane są flance modrzewiowe, kopa po 6 centów (tyleż groszy); pokazuje się przeto, że mogą istnieć szkółki modrzewiowe, gdzie z niemi obchodzić się umieją i gdzie troskliwości nie braknie. Co do mnie, kilka razy zasiewałem modrzew, ale nigdy nie powschodził; widocznie nie umiałem się z nim obejść, i z tego powodu zwracam uwagę szanownej zwierzchności lasów rządowych: — Czyby nie można tego wymagać po swych urzędach leśnych, jako technicznie i praktycznie z gospodarstwem leśnem obznajomionych, co z własnego zamiłowania służba leśna w majątku Izdebniki w Galicyi dopełnia?

W tem miejscu przypomina mi się rozporządzenie, przed 20 laty dane służbie leśnej przez śp. R. inspektora lasów, aby na stosunkowej przestrzeni każden strzelec, strażnik, podleśny i nadleśny sadził i szczepił drzewka owocowe, temi nasamprzód zapełniał własny ogród lub ogródek, a zbywającą ilość sprzedawał lub wreszcie rozdawał żądającym takowych. Pierwsze wykonanie tego rozporządzenia było nie złe, bo śp. inspektor był energicznym, ściśle obok innych przymiotów od oficyalisty lub urzędnika leśnego wymagał wykonania tej części służby ekonomiczno-gospodarskiej, a odznaczających się w niej do służbowej nagrody przedstawiał.

Czy szczegół ten jest dalej kontynuowanym? — nie wiadomo; gdyby zaś był, możnaby się z niego pomyślnych dla pomologii spodziewać się skutków. W ten sam sposób silnie egzekwował szkółki leśne drzew dzikich, mianowicie pod względem gatunków ważniejszych, jak modrzewiu, sosny amerykańskiej i innych. Jak się te rozwinęły, także nie wiadomo, bo przynajmniej dotąd nie czytamy ogłoszeń, aby podobne flance po cenach niskich, a zbywające od potrzeb lasu rządowego, mogły być przez prywatnych nabywane. Z tem wszystkiem wyżsi urzędnicy leśni, gdyby tylko na seryo chcieli mogliby się znakomicie przysłużyć do postępu tej gałęzi gospodarstwa leśnego; powtarzam gdyby chcieli, bo jeżeli tylko położą za warunek, niczem wytłumaczyć się nie dający, iż przy każdej osadzie leśnej musi być pielęgnowana pewna szkółka leśna, coraz obszerniejsza w miarę rangi oficyalisty lub urzędnika, a pomyślniejsze, staranniejsze jej rozwinięcie służyć będzie za kwalifikacyę, czy do awansu w służbie lub innej nagrody rządowej; a przeciwnie jej zaniedbanie, zadarnienie i opuszczenie ściągnie niezawodną publiczną naganę lub nakoniec i karę; widzielibyśmy tak po lasach rządowych jak i prywatnych wzrastającą uprawę drzew pożyteczniejszych; modrzew przestałby być osobliwością ogrodową; ogłoszenię sprzedaży flanc

modrzewiowych po cenach tak niskich jak w dobrach prywatnych Izdebniki w Galicyi, nie zadziwiałoby nas tak dalece, a w okolicach bezleśnych, owe gaiki rządowe i prywatne, pokryte od lat wielu jakąś nieprzyrastającą krzewiną, zamieniłyby się na laski, widocznie ręką rządną dotknięte. Jeżeli obszerne lasy, gdzie roczne ręby po kilkadziesiąt i więcej mórg wynoszą, muszą być naturalnemu posiewowi zostawione, bo tam i niska cena drzewa kosztów uprawy nie wynagradza, to przeciwnie, gdzie cały lasek z kilkudziesiąt lub paręset mórg się składa, gdzie roczna poręba zaledwie parę do kilka mórg wynosi, tam niczem usprawiedliwić się nie da pozostawianie takich porębek na losowy obsiew, gdzie natychmiast wyrosną nieużyteczne krzaki, bo tam niech tylko będą gotowe flance, jedna ręka dozorującego gajowego a gorliwego o przyszłość lasu, jest w możności obsadzić parę morgową porębę. Gdyby jednak przyszło nająć kilku ludzi wiosną i jesienią, ci w okolicy bezleśnej bardzo łatwo wynagrodzeni być mogą uprzątnąć się winną karpiną i krzakami, a w urzędach leśnych mogą być zapłaceni z funduszu kar defraudacyjnych.

Jeżeli szkółki elementarne tyle są pożądane dla umoralnienia i uzacnienia ludności wiejskiej, o tyleż zarówno jest potrzebną uprawa niknących gajów w okolicach bezleśnych, bo ta sama ludność, pozbawiona opału, nie rozłączy się z wspólnymi swemi mieszkańcami w jednej izbie, to jest bydlętkami i trzodą, które ich ogrzewają. W okolicach gdzie obszerność gruntów ornych stosunkowo przewyższa ilość lasów, może konserwacyę i uprawę tychże nawet w prywatnych majątkach wypadałoby ująć w pewne przepisy prawa, ale przedewszystkiem w tym razie powinny dać przykład lasy rządowe, rozwinięciem szkółek leśnych, nietylko na własną potrzebę, ale i na sprzedaż dla prywatnych. Al. F.

Uwagi nad zasiewem oźminy w jesieni 1862 r.

Peryod ostatnich ośmiu lat należy pod względem równego podziału wilgoci do najnieregularniejszych i najwięcej anormalnych; mieliśmy dwa lata nadzwyczajnej powodzi i mokrości, wśród lata i siewów 1854, 1855 r.; mieliśmy później w r. 1857 i 1858 nadzwyczajne posuchy, które nam sprowadziły nowe klęski: myszy i robaki; lata 1859 i 1860 były dosyć normalne, za to Wrzesień 1861 r. był tak wilgotny, że siew oźminy odbył się we wszystkich okolicach nisko położonych i wilgotnych w sposób niekorzystny, a ztąd urodzaj żyta, mianowicie pod względem plonu i wagi ziarna, pomimo obfitości kłosów i ziarna, w bieżącym roku jest mniej, jak średni. Rok bieżący, wyjąwszy czterech tygodni od połowy Czerwca do połowy Lipca, w którym to czasie obficie deszcze padały, liczyć można do przeważnie suchych. Panowało mniemanie pomiędzy praktycznymi gospodarzami, że siew oźminy nie cierpi nigdy od posuchy, ponieważ mgły, rosy, dłuższe zimne noce, a gorące dnie jesiennego lata, powiększając parowanie wśród dnia wilgoci z głębi ziemi i ku górze, zapobiegają zupełnemu wyschnięciu kilku cali wierzchniej urodzajnej warstwy. W ogólności jest to pewną zasadą, że suchy siew oźminy jest daleko korzystniejszy od wilgotnego, a ztąd dawne przysłowie: »kiedy się za broną kurzy, to się żytko burzy.« Tymczasem wszystko na świecie jest względne, a siew oźminy w r. 1862 nauczy niezawodnie gospodarzy, że zbyteczna posucha również może być szkodliwą siewom oźminnym, jak jarzynnym. W średzkiem ostatni deszcz w czasie siewu padał w pierwszych dniach Września, ale i ten był nieznaczny, gdyż spadł na ziemię, kilkutygodniową suszą wyschłą; istotna posucha datuje się od 17. Sierpnia. Niezawodnie z małemi wyjątkami stan powietrza był ten sam w całym kraju. Uprawa pod siew była trudna i niedokładna, mianowicie na tak nazwanych przesiewiskach, po grochu, wice, bobie i na koniczyniskach późno pooranych. W oczekiwaniu deszczu nie bronowali gospodarze órki na siew zaraz za pługami, sądząc, że bryły, z rwania się opiekłej ziemi powstające, lepiej się po dobrym deszczu dadzą rozwlec. Tymczasem, gdy deszcz wcale nie przychodził (w średzkiem dopiero pierwszy deszcz spadł 13. Października po 36 dniach suszy nieprzerwanej, a i ten nie był dostateczny do rozmiękczenia grup na roli), a ostateczny czas siewu nadszedł, trzeba było nieraz wśród nierozbitych brył siać na wierzch, namozoliwszy się rozbijaniem takowych to bronami, to walcem, to ręcznemi pałkami. W tym przypadku okazała się potrzeba narzędzia, za granicą bardzo użytecznego, pod nazwą: Walec szkielet Croskilla, albo w formie odmiennej używanego w Francyi pod nazwą: rouleau squelette, którego żaden walec pod względem kruszenia brył nie zastąpi, nawet i ten nie, który fabryka Cegielskiego wyrabia pod nazwą: walec żelazny trzyczęściowy (opisany i wyrysowany w numrze 31 »Ziemianina r. b.), a który pod względem kosztu w równej cenie jest z walcem Croskilla. Nie masz tak twardych brył, któreby się ostać mogły pod działaniem zębów walca Croskilla, z tą jednak wielką różnicą, że zęby te, rozdzierając i szarpiąc ubitą powierzchnią roli, nie zostawiają roli ciężkiej i spoistej w tym stanie szkodliwego ubicia, jak ją wszelkie inne walce z gładką powierzchnią zostawiają. Kto raz widział działanie walca szkieleta na roli zgrupionej, temu żadna nie pozostanie wątpliwość, że pod względem kruszenia brył z należytem wzruszeniem powierzchni żaden walec te-

mu wyrównać nie może. Jest tu miejsce zwrócić uwagę naszych gospodarzy na użyteczność tego narzędzia i przez zamówienia zniewolić fabrykę Cegielskiego, aby takowy w miejsce owego walca żelaznego trzyczęściowego wyrabiała. Jeżeli dla właścicieli mniejszych posiadłości jest on zbyt kosztowny, to mogłoby dwóch sąsiadów wspólnym kosztem do wspólnego użytku takowy sprawić.

Od dawna pomiędzy naszymi gospodarzami podzielone jest zdanie co do korzyści siewu podskibnego i powierzchownego; w tow. rolniczem średzko-wrzesińskiem robiono w skutek mego wniosku przez lat kilka wielokrotne doświadczenia, które okazały, że żyto korzystniej jest siać na wierzch, a pszenicę pod skibę, o ile możności miałko. W średzkiem z dawien dawna trzymają się przeważnie siewu podskibnego, nawet na gruntach ciężkich i wilgotnych. Ja zrobiłem próbę w r. 1859 i sprzątnąłem z dwóch mórg obok siebie położonych i równych co do gatunku ziemi i uprawy, żyto, zasiane jednego dnia równie gęsto pod skibę i na wierzch; z siewu podskibnego miałem 7 szefli 8½ garncy; a z siewu powierzchownego 7 szflei 15½ garncy, tak, że na korzyść siewu powierzchownego okazał się zbiór o 7 garncy z morgi większy. Wszyscy starsi dobrzy gospodarze trzymają się u nas stale przy dobrej i normalnej uprawie siewu podskibnego, a sieją tylko wtenczas na wierzch, gdy rola nieczysta lub nienormalnie uprawna, głęboko na siew musi być zorana, jak np. na przesiewiskach, tam gdzie perz lub zbytek wilgoci się znajduje; otóż zapewne, że przy takich niekorzystnych warunkach siew powierzchowny daje gorszy zbiór, jak siew podskibny przy dobrej uprawie i czystej roli; doświadczenie przeto, w tak nie równy sposób odbyte, wprowadza zwolenników siewu podskibnego w błąd; przypisują gorszy urodzaj siewowi powierzchownemu, gdy to inne okoliczności i warunki ten nieurodzaj sprawiają. Należałoby jeszcze to doświadczenie powtarzać i obydwa rodzaje siewu przedsiębrać na zupełnie dobrze i równo uprawnej ziemi i w normalnym czasie, albowiem siewy zbyt późne powierzchowne wystawione są bardziej na wymarznienie, aniżeli siewy podskibne.

Posucha tegoroczna nasunęła inną wątpliwość co do korzyści jednej i drugiej metody siewu, a tą jest: przy którym sposobie siewu ziarno w czasie posuchy prędzej, równiej i mocniej wschodzi. Według mego doświadczenia siew podskibny w czasie posuchy prędzej i równiej wschodzi. Zwolennicy siewu podskibnego twierdzili zawsze, i to prawie we wszystkich dziełach niemieckich agronomów znajdujemy powtórzone, że dla tego siew powierzchowny prędzej, równiej i mocniej wschodzi, iż wszelka wilgoć powierzchowna, jako to: rosy, mgły, małe deszczyki, idą na jego pożytek, gdy przeciwnie ziarna zagłębionego pod skibę wilgoć ta niedosięgnie.

(Dokończenie nastąpi.)

Rozmaitości.

Nowe rodzaje zboża. Przemysł człowieka coraz się rozszerza i podbija sobie wszelkie żywioły i siły natury. Wdziera się w ziemię i wydobywa z niej bogactwa; przebiega kraje i morza, i sprowadza z nich różne płody dla swego użytku. Ztąd dostajemy różne rośliny i zwierzęta z odległych krajów, a przeciwnie nasze kraje także wysyłają tamtym czego u nich niema. Wprawdzie nie udaje się to całkowicie, bo co rośnie w gorącym pasie, nie może rość w krajach zimnych pod biegunami; lecz co w tym samym pasie rośnie w Azyi, w Australii, Ameryce, może rość i w Europie. A upowszechnienie różnych roślin jest wielką korzyścią dla gospodarza, bo ma więcej do wybierania, i przeto też rozumowniej może rolę swą uprawiać. W Paryżu istnieje nawet osobny zakład dla przyswajania obcych roślin i zwierząt do naszego podniebia. Szczególniej od czasu wyprawy chińskiej, sprowadzono tam z Chin wiele roślin, których użyteczność teraz doświadczają. Tak zasługuje na uwagę osobliwszy gatunek pszenicy, którą nazywają »Go-u-lau«. Ziarno podobne do prosa, jest bardzo pożywne; liście używają się jak z innych roślin, a mianowicie są wyborną paszą dla bydła. Z tą pszenicą doszedł także nowy rodzaj sałaty, nwanej »pêtus,« który rośnie wysoko i ma smak wyborny. Między zwierzętami w tymże zakładzie w Paryżu dla oswojenia sprowadzonemi, znajduje się też tak zwany »agami,« który dla drobiu takie szługi czyni, jak pies owczarski dla stada owiec. Agami wyprowadza kury na pole, strzeże ich, nie pozwala im się rozbiegać, i wieczór znowu je odprowadza do domu; jakoteż przy karmieniu czuwa, aby stare nie odpychały młodych i t. d.

W zachodnich krajach, mianowicie w Anglii, Francyi, wiele już także mają roślin, których użyteczności tam doświadczono, a które u nas jeszcze są nieznane, a przeto wymienimy tu niektóre w krótkości: 1) Pszenica Spaldinga, ma mocne źdźbła, kłosy dłuższe od innej pszenicy, a plon jej jest 33 nasobny, tj. za jedno ziarno wydaje 33 ziarn. 2) Pszenica Talavera, ma być bardzo piękna i wielkokłosista. 3) Pszenica cudowna, która jest dotąd rzadkością; jedno ziarno wydaje 50 do 100 ziarn, dla tego zowie się też stokrotną. 4) Latowa pszenica Wiktorya, z południowej Amaryki, wielce także pochwalana. 5) Jęczmień nepalski, tj. z Nepalu w Indyi pod górami Himalaja, 6-rzędowy, z długą słomą. Wszelakoż dla przyswajania podobnych roślin, potrzeba wiele doświadczenia. Przeto każdy gospodarz większy miałby ofiarować zagon dla robienia prób, acz najłatwiejby

się to dało uskutecznić przez *towarzystwa gospodarskie, skoroby się takowe upowszechniły. B. H.*

Czyszczenie drzew owocowych. Nie ulega wątpliwości, że jak u zwierząt, tak i u drzew utrzymanie ich w czystości wielce się do pomyślnego ich bytu przyczynia. Holendrzy których przesada w czystości pod każdym względem jest znaną, mówią: Tak jak ludzie nieochędożni, mają też i nieczyste drzewa na sobie robactwo; są to wszelakiego rodzaju małe zwierzątka i czerwy siedlisko swoje pod mchem drzew mające. Zwierzątka te ruszają się żywo i wesoło w Maju, zmieniają swe pomieszkanie i włażą w kwiecie; kwiat natedy staje się plamisty i nie osadza owocu; a wtenczas mówią: przymrozki nocne wszystek kwiat zniszczyły. Ba! przymrozki! Zgnilizna to, która zwala winę na słońce, księżyc i gwiazdy: zgnilizna tu zaszkodziła; a więc czyśćcie wasze drzewa!— Otóż sposób, w jaki holender drzewa swoje w czystości utrzymuje, jest następujący: Po rozmiękczającym deszczu (najlepiej w Kwietniu), bierze tępą miotłę albo żelazną skrobaczkę, i zdrapuje nią wszelką nieczystość, tak z pnia jak ze wszystkich gałęzi; potem przyrządza pewien rodzaj ługu z piołunu, ruty, szałwii i trochy popiołu, i wymywa szczotką poprzednio oskrobane miejsca: to niszczy robactwo i jego zarodki. W kilka dni, skoro już kora obeschnie, pociąga się cały pień w piękną pogodę starą krwią wołową. Jak tylko słońce pogrzeje, pootwierają się pory na nowo, kora będzie lśniąca jak drzewo machoniowe, i już więcej mchem nie porasta.

Stowarzyszenie kupieckie.

Poznań, 15. Grudnia. — W skutek mrozów i wielkich śniegów dowozy w zeszłym tygodniu bodaj na wzmiankę zasługują. Dopiero w końcu tydodnia, za nastaniem łagodniejszego powietrza, zwiększyły się dowozy szczególniej pszenicy, potem żyta, innego zboża nie było. Piękna pszenica płaciła 64—67 tal., średnia 61—63 tal., poślednia 55—57 tal.; żyto nieco spadło, ciężkie 43 do 45 tal., lekkie 41—42 tal.; lepsze brano po większej części na magazyn królewski. Inne zboża notujemy po nominalnych cenach; jak w poprzednim tygodniu: jęczmień 30—36 tal.; owies 19 do 22 tal.; tatarka 30—35 tal.; groch wrzący 42 do 43 tal., na paszę 37—39 tal.; ziemniaki $8^{5}/_{6}$ do $10^{1}/_{2}$ tal.

Mąka pszenna Nr. 0 $5^{1}/_{6}$ tal., Nr. 0 i 1 $4^{5}/_{6}$ tal., rzanna Nr. 0 4 tal., Nr. 0 i 1 $3^{2}/_{3}$ tal. za cetnar bez podatku.

Tranzakcye terminowe na żyto małe z powodu braku zamówień, ale w cenie dobrej. Kursa z początku niższe, później się podniosły i utrzymały z małą zmianą aż do końca tygodnia. Ofert nie było.

Co do okowity ochota do kupna nieustawała, kursa przewyższyły kurs poprzedniego tygodnia. Chętnie przyjmowano oferty, równie jak dowozy, które wzięto na składy do dalszych wysyłek wodą.

Gdańsk, 13. Grudnia. — Pogoda pochmurna i zimna. Kilkakrotnie spadło nieco śniegu. Wiatr wschodni i południowo-wschodni.

W Anglii w tranzakcyach zbożowych żadnego jeszcze nie można dostrzedz polepszenia; pokup pozostaje mały i ceny w ogólności niepewne i na wielu targach w tym tygodniu nawet się cofnęły.

Co do zboża krajowego, zniżenie to w części usprawiedliwione przez jego podrzędne kondycye; słabsze bowiem gatunki tak się pogorszyły wskutek wilgotnej i zmiennej pogody, że nawet po znacznie zniżonych cenach nie znajdą kupców.

Dowozy zagraniczne w ciągu tygodnia były tak wielkie, że około 68,000 kwarterów zostało niesprzedanych na różnych placach. Do samego Londynu przybyło 44,000 kwarterów pszenicy, z tych 38,000 kwarterów z Ameryki. Sprzedaż była trudna, ceny zeszłego tygodnia jednakże prawie bez zmiany się utrzymały, tylko zimowa amerykańska pszenica spadła o dobry szyling na kwarterze.

Targi francuskie są bardzo spokojne, chociaż dowóz produkcyi krajowej był mniej liczny, ceny zatrzymały tendencyą do zniżenia się. Na wielu placach żadnych prawie nie zawierano interesów, i ceny pozostały nominalne, na innych zaś cofnęły się w ciągu tygodnia o 50 do 70 cent. na kwarterze. Mąka pomimo małego dowozu, ma wszędzie trudny odbyt.

Na naszym placu tak mało sprzedaży uskuteczniono, że fluktuacyę cen ocenić trudno. Przyjąć jednakże można, że w początku tygodnia za pszenicę w lepszych gatunkach osiągano ceny sobotnie, w ostatnich jednakże dniach nawet przy ustępstwie pełnych 5 guld. na łaszcie, sprzedaż jeszcze nie była możebną.

Żyto utrzymało się prawie bez zmiany, szczególniej bardzo ciężki towar.

Groch miał dobry odbyt i ceny o 5 gulden. się podniosły.

W przeciągu tygodnia sprzedano: pszenicy szefli 20,400, żyta 3900, jęczmienia 1500, grochu 3600, owsa 90.

Płacono za szefel wagi pruskiej:

		Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenica	81/6—81/25	2	7	—	2	17	—
»	82/15—83/5	2	16	8	2	18	—
»	83/24—84/14	2	18	4	2	20	—
»	85/4—86/23	2	20	5	2	22	6
»	86/13—88/12	2	23	4	2	27	6
Wszystkie sprzedaże po 85 funt. na szefel.							
Żyto	81/25	1	22	—	1	24	—
Jęczmień mały		1	6	8	1	10	10
Groch		1	20	—	1	23	6

Kursa zamian: Londyn 6. 21. Hamburg $152^{1}/_{2}$.

Aleksander Makowski et Comp.